

PAWEŁ GARBACZ

O WARUNKACH FORMALIZACJI ONTOLOGII STANÓW RZECZY*

STUDIUM PRZYPADKU

Teorie stanów rzeczy (zadziwiająco) często przybierają postać systemu formalnego (np. BARWISE, PERRY [1983], OMYŁA [1986], BIŁAT [1995], KRYSZTOFIK [1999], WOLNIEWICZ [1999] i [2003], GANGEMI, MIKA [2003]). Biorąc pod uwagę liczne korzyści płynące z formalizacji, taki stan rzeczy przyczynia się do polepszenia jakości wytworów pracy filozofów. Niemniej w niektórych przypadkach dążenie do elegancji formalnej zdaje się brać górę nad intuicjami filozoficznymi, co może prowadzić do rozmaitych anomalii ontologicznych. Przykładem takiej anomalii może być postulowanie istnienia kontrowersyjnych stanów rzeczy. Już sama kategoria stanu rzeczy jest kontrowersyjna (por. np. argumentację w § 42 i § 50 w QUINE [1960]). Cóż zatem można powiedzieć o takich jestestwach jak „puste” stany rzeczy lub stany rzeczy odpowiadające implikacji materialnej typu: to, że jeśli Piotr jest filozofem, to Lwów jest formułą chemiczną. „Boole’owska” ontologia stanów rzeczy stanowi wdzięczny przedmiot dociekań formalnych, jak jednak filozoficznie uzasadnić/wytłumaczyć fakt, że każde skończone uniwersum musi składać się z 2^n stanów rzeczy, lub fakt istnienia stanu rzeczy będącego iloczynem wszystkich stanów rzeczy w danym uniwersum?

Celem rozważań przeprowadzanych w tym artykule jest zbadanie możliwości budowy formalnej teorii stanów rzeczy, która byłaby dostatecznie

Dr hab. PAWEŁ GARBACZ – Katedra Logiki, Wydział Filozofii, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II; adres do korespondencji: Al. Raclawickie 14, 20-950 Lublin, e-mail: garbacz@kul.lublin.pl

* Dziękuję anonimowemu recenzentowi tego artykułu za cenne uwagi, które pozwoliły usunąć kilka usterek obecnych we wcześniejszej wersji.

ugruntowana filozoficznie. Studium przypadku, które zamierzam przeprowadzić, dotyczy ontologii stanów rzeczy zaproponowanej przez Romana Ingardena. Moim zamiarem nie jest dążenie do wiernego przekładu tej ontologii na język formalny, lecz raczej podanie warunków, które powinna spełnić teoria formalna, aby mogła rościć sobie pretensje do miana „Ingardenowskiej ontologii stanów rzeczy”, przy maksymalnie szerokim rozumieniu zakresu tej nazwy. Filozofia jest tu tylko źródłem inspiracji dla formalizmu.

Aby owa zależność między formalizmem a filozofią była jednak jak najściślejsza, zasadnicza część tego artykułu będzie poświęcona ekspozycji Ingardena ontologii stanów rzeczy. Celem tej ekspozycji jest znalezienie odpowiednich terminów pierwotnych dla teorii formalnej oraz podkreślenie najbardziej doniosłych zależności między przedmiotami i relacjami denotowanymi przez te terminy, co powinno doprowadzić do sformułowania aksjomatów, które wyrażałyby owe zależności.

Ontologia stanów rzeczy to rzadziej dyskutowany fragment filozofii Ingardena. Taki stan rzeczy jest niezadowolający z uwagi na rolę, jaką pełni ona w systemie *Sporu o istnienie świata*. Teoria ta stanowi bowiem zwieńczenie ontologii przedmiotu indywidualnego, a jednocześnie jest istotnym fragmentem koncepcji dzieła literackiego i teorii języka. Piszącemu te słowa znane są tylko cztery publikacje, w których ów fragment doczekał się obszerniejszego omówienia: SMITH [1978], ŁUKASIEWICZ [1994], BIŁAT [1995] oraz KRYSZTOFIAK [1999], jednak nawet i te opracowania w pewnych swych partiach pobieżnie omawiają poglądy Ingardena, a czasami nie grzeszą nadmierną dbałością o wierność tym poglądom. Pobocznym celem tego artykułu jest zatem prezentacja samej Ingardenowskiej teorii stanów rzeczy w zakresie niewykraczającym poza potrzeby związane z budową formalnej ontologii¹.

SZKIC ONTOLOGII STANÓW RZECZY ROMANA INGARDENA

Jak powszechnie wiadomo, Ingarden uznaje przynajmniej dwa rodzaje stanów rzeczy: obiektywne i czysto intencjonalne. Zasadą podziału jest tu sposób istnienia: obiektywne stany rzeczy istnieją samoistnie, natomiast czysto intencjonalne stany rzeczy istnieją niesamoistnie.

¹ Artykuł ten jest rozszerzeniem ekspozycji Ingardenowskiej ontologii stanów rzeczy przedstawionej w GARBACZ [2006].

Obiektywny stan rzeczy jest czymś, co poznajemy za pomocą operacji orzekania czegoś o czymś:

Jeżeli coś wypowiadamy o przedmiocie, odsłania się nam pewien stan rzeczy, a gdy tę operację stosujemy wielokrotnie do tego samego przedmiotu pod coraz to nowym względem, rozwijają się przed nami czy odsłaniają się nam stany rzeczy w nim zachodzące różnych możliwych typów: czy to jako przysługiwanie mu pewnej własności, czy też jako spełniania przezeń pewnej czynności, czy jako uleganie jakiemuś działaniu (ogólniej: branie udziału w jakimś procesie) lub wreszcie pozostawanie w jakimś stosunku do czegoś innego. [...] O ile własnością pewnego pióra jest np. „twardość”, to stanem rzeczy jest to, że „dane pióro jest twarde” (inaczej „bycie twardym tego pióra”). W stanie rzeczy bierze wówczas udział nie tylko sama własność jako czynnik określający, ale i to, co jest określane, a więc podmiot własności [...]. O ile stanem rzeczy jest więc czynne lub biernie branie udziału przez przedmiot w pewnym procesie, to stan rzeczy obejmuje sobą zarówno ten przedmiot, jak i owo dzianie się (proces), w którym on bierze udział [...].

(INGARDEN [1987b], s. 252)

Takie stany rzeczy są jestestwami szczególnego rodzaju, które łączą w sobie podmiot własności (*resp.* uczestnika procesu) i własności, które temu podmiotowi przysługują (proces, w którym ów uczestnik bierze udział). Gdy stan rzeczy polega na tym, że pewna własność przysługuje czemuś, Ingarden mówi, że mamy do czynienia z *własnościowym stanem rzeczy*. Gdy natomiast stan rzeczy polega na tym, że pewien przedmiot bierze udział w jakimś procesie, mamy do czynienia z *czynnościowym stanem rzeczy*. (INGARDEN [1987b], s. 282-283). W obu wypadkach owe przedmioty występują w odpowiednich stanach rzeczy, tzn. podmioty własności występują we własnościowych stanach rzeczy, a uczestnicy procesów występują w czynnościowych stanach rzeczy (INGARDEN [1987b], s. 257-258). Wydaje się przy tym, że sposób występowania Piotra w stanie rzeczy polegającym na tym, że Piotr jest otyły, jest odmienny od sposobu występowania w tym stanie rzeczy własności bycia otyłym. Piotr jest określony przez własność, którą posiada, natomiast własność nie jest określona przez Piotra i nie można powiedzieć, że własność posiada Piotra, przynajmniej nie w takim samym znaczeniu co to, gdy mówimy, że Piotr posiada własność bycia otyłym. Jak zauważa Ingarden, ta oto własność istnieje niesamodzielnie w stosunku do tego oto podmiotu własności, któremu przysługuje, lecz ów podmiot własności nie istnieje niesamodzielnie względem tej własności, lecz co najwyżej względem (bardziej lub mniej określonej) grupy własności. (INGARDEN

[1987a], s. 116-121). Piotr może utracić własność bycia otyłym, nie przestając istnieć, lecz jego własność bycia otyłym nie może utracić podmiotu, któremu przysługuje, bez radykalnej zmiany swej pozycji egzystencjalnej.

W jaki sposób przedmiot występuje w stanie rzeczy?

Jeżeli powiadamy: „ta oto kula jest żelazna” [...] i mamy przy tym rację, to odpowiedni stan rzeczy [...] stanowi to, że „kula jest żelazna”, a więc „bycie żelazną tej oto kuli”. „Ta oto tu kula” stanowi wówczas w jakimś znaczeniu, które trzeba bliżej wyjaśnić, składnik tego stanu rzeczy. Co jednak znaczy wyrażenie „ta oto kula”? [...] najprawdopodobniejszą wydaje się myśl, że w skład wymienionego stanu rzeczy przedmiot (kula) wchodzi jako (ten właśnie) podmiot własności określony naturą konstytutywną. Przy tym trzeba jeszcze dodać, że w sensie wyrażenia „ta oto kula” jest współdomniemany jeszcze pewien dokładnie nie określony, ale dający się przecież określić horyzont innych własności tej kuli.

(INGARDEN [1987b], s. 257-258)

Przypomnę, że naturą konstytutywną przedmiotu (indywidualnego) Ingarden nazywa bezpośrednio jakościowe określenie podmiotu cech, będącego momentem formy tego przedmiotu. (INGARDEN [1987b], s. 63-74). Skoro przedmiot występuje w stanie rzeczy jako podmiot własności określony swą naturą konstytutywną, to takie struktury, jak to, że coś jest *A*, gdzie „*A*” jest wyrażeniem odnoszącym się do jakiejś natury konstytutywnej, nie są stanami rzeczy we właściwym sensie tego słowa. (INGARDEN [1987b], s. 260-261).

Ze względu na liczbę przedmiotów występujących w stanie rzeczy stany rzeczy możemy podzielić na jednopodmiotowe i wielopodmiotowe (*Spór o istnienie świata*, § 54 i § 56).

Ze względu na rodzaj zdania, któremu odpowiada dany stan rzeczy, możemy mówić o prostych i złożonych stanach rzeczy. Nieco rzecz upraszczając, można powiedzieć, że proste stany rzeczy odpowiadają zdaniom pojedynczym w sensie gramatycznym, a złożone stany rzeczy odpowiadają zdaniom złożonym w sensie gramatycznym, np. okresom warunkowym. (INGARDEN [1987b], s. 254).

Interesującym fragmentem koncepcji wielopodmiotowych stanów rzeczy jest definicja stosunku (relacji). Ingarden odróżnia stosunki w sensie ścisłym od stanów rzeczy „stosunkopodobnych”. Stosunki i „stosunkopodobne” stany rzeczy są stanami rzeczy, w których występuje więcej niż jeden podmiot własności (*resp.* uczestnik jakiegoś procesu). W wypadku tych drugich, mimo że występują w nich dwa podmioty własności (*resp.* dwaj uczestnicy jakiegoś procesu), stan rzeczy kwalifikuje jakby tylko jeden z tych pod-

miotów. Stojąc w obliczu dwóch przedmiotów x i y i stwierdzając, że x jest większy od y , opisujemy nie tyle to, co zachodzi między x a y , ale to, co przysługuje x ze względu na y . To przesunięcie w opisie jest, zdaniem Ingardena, nieuniknione, gdyż tworząc zdanie orzekające jesteśmy zmuszeni jeden z terminów „ x ” lub „ y ” uczynić podmiotem tego zdania, co skutkuje „wywartościowaniem” naszego opisu ze względu na wybrany termin. Jeżeli x jest większe od y , to wybierając „ x ” stosunek między x a y opisujemy jako relację większości, a wybierając „ y ” ten sam stosunek opisujemy jako relację mniejszości. Niemniej u podstaw obu tych stanów rzeczy (tj. tego, że x jest większe od y , oraz tego, że y jest mniejsze od x) tkwi jedno jestestwo, którym jest obiektywny stosunek zachodzący między „ x ” a „ y ”, a którego te stany są tylko subiektywnymi aspektami. (INGARDEN [1987b], s. 292-296).

Jaki zatem jest ów wielopodmiotowy stan rzeczy będący stosunkiem?

[...] obok już omówionego typu stanu rzeczy wielopodmiotowego (jak w wypadku aspektu stosunkowego „ a jest mniejsze od b ”), w którym drugi podmiot pojawia się tylko jako odnośnik [...], istnieją stany rzeczy „wielopodmiotowe” we właściwym znaczeniu tego słowa, mianowicie te, które stanowią stosunek [...] między dwoma lub więcej przedmiotami. W nich występują efektywnie (co najmniej) dwa przedmioty nie tylko jako podmioty cech o momencie relacyjnym, które eksplikujemy w wyróżnionych przed chwilą „aspektach” stosunku, lecz nadto jako podstawy bytowe [...] zachodzenia między nimi i własnościami „stosunku” w ścisłym, ostatecznym znaczeniu, a więc owego nie dającego się określić „między”, nadbudowującego się nad nimi obydwojoma równomiernie i stwarzającego całkiem nowego rodzaju więź między nimi [...] Owo „między” nie stanowi ani własności a , ani własności b , o ile a i b są tzw. członami stosunku, i w ogóle nie jest żadną „własnością”, czy ogólniej: cechą. Jest ono formalnie czymś zupełnie swoistym, co w samej formie zawiera przynależność do dwu (lub więcej) przedmiotów, pewnego rodzaju formalna dwu- lub więcejpromiennność, i właśnie dlatego nie jest żadną własnością. Toteż i te przedmioty nie są dla owego „między” po prostu podmiotami własności, lecz wspólnym jego nosicielem, a ono ich samo jakościowo wcale nie określa [...], lecz czyni je „członami” stosunku. Stawszy się jego członami, przedmioty te pozostają poza owym „między”, a jedynie je fundują i określają. [...] właśnie członami stosunku dzięki swemu materialnemu uposażeniu określają materialnie owo „między”, a tym samym cały stosunek, przy tym jest to zawsze współokreślanie: moment materialny owego „między” stosunkowego jest szczególną wypadkową natur obu – *resp.* wszystkich członów stosunku, *resp.* ich odpowiednio dobranych własności [...].

(INGARDEN [1987b], s. 297-298)

Warto w tym miejscu postawić pytanie o „stany rzeczy wyższych rzędów”, tj. o stany rzeczy, w których biorą udział inne stany rzeczy. Ingarden wspomina o takich stanach rzeczy właśnie przy okazji relacji. Po zdefiniowaniu stosunku jako swoistego wielopodmiotowego stanu rzeczy Ingarden stwierdza następującą możliwość:

Mogą jednak zachodzić stosunki między stosunkami i stosunki między stosunkami stosunków, itd. Otrzymujemy wtedy z jednej strony stosunki coraz wyższych rzędów, które jednakże w swej zasadniczej formie nie różnią się już od stosunków między przedmiotami nie będącymi stosunkami, a jedynie nosiciele ich więzi stosunkowej posiadają skomplikowaną formę stosunku; z drugiej zaś strony docieramy do stosunków, w których nosiciele więzi nie są już stosunkami, a więc są przedmiotami niestosunkowymi. Stosunki taki będę nazywał stosunkami pierwotnymi.

(INGARDEN [1987b], s. 301).

Jak uzgodnić to stwierdzenie z wielokrotnie powtarzanym przez Ingardena rozróżnieniem między formą przedmiotu a formą stosunku? Przyjrzyjmy się następującym wypowiedziom:

Oczywiście trzeba pamiętać, że poszczególny stan rzeczy nie jest „przedmiotem”, że więc sam dla siebie żadnych własności lub cech nie posiada.

(INGARDEN [1987b], przyp. 51 na s. 287)

Wszędzie tutaj nie należy zapominać, że stany rzeczy nie są przedmiotami i dlatego nie posiadają własności. Jeżeli orzekamy o nich to lub owo, to wprawdzie czynimy je czysto intencjonalnie przedmiotami i przyoblekamy je w zasadniczo obcą im formę.

(INGARDEN [1987b], przyp. 53 na s. 288)

Ingarden neutralizuje niespójność swojej teorii, odróżniając stosunki (tj. wielopodmiotowe stany rzeczy) w pierwotnej formie, tj. przed uprzedmiotowieniem, od stosunków uprzedmiotowionych, tj. przedmiotów wyposażonych we własności. Stosunki w formie pierwotnej (w formie stanu rzeczy?) nie występują jako człony innych stosunków czy stanów rzeczy, natomiast stosunki uprzedmiotowione mogą z racji posiadania własności występować w innych stanach rzeczy. (INGARDEN [1987b], s. 301).

Trzeba tu jednak zauważyć dwie sprawy. Po pierwsze, uprzedmiotowione stany rzeczy istnieją w sposób intencjonalny, ponieważ owo uprzedmiotowienie jest skutkiem pewnego aktu intencjonalnego. W istocie zatem w „stanach rzeczy wyższych rzędów” występują nie tyle stany rzeczy („niższych

rzędów”), lecz (czysto?) intencjonalne przedmioty, które powstały w wyniku uprzedmiotowienia stanów rzeczy („niższych rzędów”). Po drugie, skoro stosunki występują w stanach rzeczy nie jako stany rzeczy, lecz jako przedmioty (ściślej: jako podmioty własności), to stosunki między stosunkami zdają się mieć tę samą naturę, co stosunki między przedmiotami. Nie ma zatem obiektywnej podstawy wyróżniania stosunków pierwotnych jako stosunków zachodzących tylko między przedmiotami indywidualnymi.

Ingarden zwraca uwagę, że stany rzeczy, w których występuje ten sam podmiot własności (*resp.* uczestnik procesu), są ze sobą swoiście złączone (zespolone). Ów związek jest stopniowalny, gdyż dany stan rzeczy może być ściślej złączony z jednym stanem rzeczy niż z innym stanem rzeczy. Dzięki zespoleniu różnych własnościowych stanów rzeczy wokół tego samego przedmiotu stany te tworzą jego *zasięg bytowy*, który w pewnym sensie można z nim utożsamić. Podczas lektury *Sporu* dowiadujemy się, że przedmiot jest jakby wtopiony w swój zasięg bytowy. Z drugiej strony odpowiednie zespolenie czynnościowych stanów rzeczy, w których on bierze udział, tworzy *zasięg jego działania*. (INGARDEN [1960], s. 206-208; INGARDEN [1987b], s. 254-255, 284-285).

Ingarden podkreśla przy tym, że (zazwyczaj?) ścisłość takich złączeń nie jest tak wielka, by wszystkie zespolone w ten sposób stany rzeczy tworzyły jeden „sumatywny stan rzeczy”. Racją dla niezachodzenia jedności tego rodzaju jest różnorodność materii poszczególnych własności. (INGARDEN [1987b], s. 254-255). Na przykład: jeżeli Jan jest wysoki i otyły, i zawodowo uprawia filozofię, to następujące stany rzeczy są ze sobą zespolone:

- (i) to, że Jan jest wysoki,
- (ii) to, że Jan jest otyły,
- (iii) to, że Jan jest zawodowym filozofem.

Niemniej siła owego zespolenia nie jest tak wielka, by istniał „sumatywny stan rzeczy”, polegający na tym, że Jan jest wysokim i otyłym zawodowym filozofem.

Przechodzę teraz do uwag Ingardena o czysto intencjonalnych stanach rzeczy. Czysto intencjonalne stany rzeczy mają dwuwarstwową budowę, charakterystyczną dla wszelkich tworów intencjonalnych. Odnajdujemy w niej mianowicie strukturę intencjonalną oraz zawartość. Struktura intencjonalna czysto intencjonalnego stanu rzeczy jest wyznaczona przez egzystencjalną zależność tego stanu od zdania, które stanowi dla niego fundament bytowy. Struktura ta determinuje zarazem niesamoistny sposób istnienia intencjonalnego stanu rzeczy. Zawartość czysto intencjonalnego stanu rzeczy jest tą jego stroną, która jest określona przez sens zdania, które jest fundamentem

bytowym tego stanu. W zależności od tego sensu, odpowiednio kształtuje się forma, materia i sposób istnienia zawartości czysto intencjonalnego stanu rzeczy. Warstwa struktury intencjonalnej tego stanu piętnuje te elementy zawartości jako tylko domniemane. (INGARDEN [1960], s. 196-197, 208).

Doniosłym fragmentem teorii Ingardena jest swoisty liberalizm ontologiczny w odniesieniu do wszelkiego rodzaju jestestw intencjonalnych czy raczej w odniesieniu do zawartości takich jestestw. Zawartość ta jest bowiem ontologicznie wyznaczona tylko przez nasze *fiat*:

Możemy tworzyć przedmioty czysto intencjonalne, w których zawartości występują przedmioty wyraźnie fantastyczne, nie trzymające się nie tylko czysto empirycznych, przypadkowych związków między własnościami, ale nawet związków koniecznych, wyznaczonych przez odpowiednie idee. Nie jest bowiem konieczne, żeby przedmiot czysto intencjonalny w swej zawartości był „możliwy” [...]. Innymi słowy: wszystko tu jest możliwe, co w zasięgu bytu autonomicznego [...] jest idealiter lub realiter niemożliwe. Możemy wszak pomyśleć przedmioty sprzeczne [...]. A tym samym wszystkie prawa formalne, ustalone dla tożsamości przedmiotów bytowo autonomicznych, tracą tu swą nieograniczoną ważność.

(INGARDEN [1987b], s. 473-474)

Czysto intencjonalne stany rzeczy są wytworami operacji zdaniotwórczych. Relację między zdaniem a czysto intencjonalnymi stanami rzeczy zwięźle ujmuje następujące sformułowanie:

To, co zdanie sprawia, polega na pełnej jego funkcji: Wytwarza ona intencjonalnie odpowiednik zdania, a równocześnie przyporządkowuje go zdaniu. Stan rzeczy wytworzony i rozwinięty przez zdanie jest w stosunku do sensu zdania transcendentny, to znaczy, tworzy w stosunku do zdania drugą całość, która nie ma ze zdaniem żadnej części wspólnej. Mimo to z istoty swej do niego przynależy. Innymi słowy, jest on w swym zachodzeniu w sposób istotny relatywny w stosunku do zdania wzgl. do jego sensu. W nim znajduje fundament bytowy. A więc: nie ma rozwiniętego stanu rzeczy bez zdania, ani zdania bez rozwiniętego jego odpowiednika.

(INGARDEN [1960], s. 178)

W zależności od rodzaju wytwarzającego je zdania czysto intencjonalne stany rzeczy pełnią różne funkcje bytowe. Mnie będzie interesowała funkcja reprezentacji, właściwa czysto intencjonalnym stanom rzeczy wytworzonym przez zdania, które Ingarden nazywa sądami w sensie logicznym. Zdania takie wytwarzają czysto intencjonalne stany rzeczy, które reprezentują obiektywne stany rzeczy:

Jeśli zdanie „Moje wieczne pióro leży na biurku” będziemy rozumieli najpierw w sensie prostego zdania orzekającego, a następnie zmienimy je w zdania będące sądem w znaczeniu logiki, wówczas zauważamy przede wszystkim, że wskaźnik kierunkowy wyrażenia nazwowego „moje wieczne pióro”, który zrazu jest skierowany na przynależący doń czysto intencjonalny przedmiot, w zdaniu będącym sądem wskazuje niejako poprzez i poza ten przedmiot na pewien realny (ewent. jako realny domniemany) przedmiot [...]. Dzięki temu wskazywaniu przez intencjonalny wskaźnik kierunkowy na owe pióro cały czysto intencjonalny stan rzeczy, rozwinięty przez sens zdania, zostaje zarazem odniesiony do tego wiecznego pióra, co więcej, zostaje potraktowany jako zawarty w jego zasięgu bytowym. Zostaje on niejako wyniesiony poza sferę czysto intencjonalną i przeniesiony intencjonalnie w sferę realnego bytu, w której znajduje się dane wieczne pióro i w której jest „zakorzenione” [...]. Jednocześnie orzeczenie sądu, prócz pełnionej przez nie w czystym zdaniu orzekającym funkcji czasownikowego rozwijania stanu rzeczy, nabywa jeszcze i drugiej funkcji, która jest niejako bezpośrednim wyładowaniem się sądzienia i które sprawia, że określony przez zdanie stan rzeczy zostaje jako rzeczywistość zachodzący osadzony w danej sferze bytowej [...]. Funkcja „przenoszenia” jest jednak nierozzerwalnie związana w sądzie z inną, również charakterystyczną dla niego funkcją: z domniemaniem, że zawartość czysto intencjonalnego odpowiednika zdania jest pod względem wszystkich materialnych i formalnych momentów nierelatywnych na operacje poznawcze tak dokładnie dostosowana do stanu rzeczy zachodzącego w sferze bytu niezależnej od sądu, że można obydwa pod tym względem utożsamić. [...] obydwa stany rzeczy muszą co do wymienionych momentów stanowić dwie różnego rodzaju konkretyzacje tych samych idealnych jakości lub idei: stan rzeczy czysto intencjonalny – w postaci konkretyzacji bytowo heteronomicznej [...]; obiektywnie zachodzący – w postaci konkretyzacji charakterystycznej dla każdorazowo wchodzącej w grę sfery bytowej [...].

(INGARDEN [1960], s. 230-232)

Dla uniknięcia pewnych nieporozumień związanych z nietypowymi obiektywnymi stanami rzeczy (takimi np. jak negatywne stany rzeczy, zob. poniżej) proponuję, aby Ingardenowski podział stanów rzeczy na obiektywne i czysto intencjonalne zastąpić podziałem na samoistne i niesamoistne stany rzeczy. Stan rzeczy jest *samoistny* jeżeli jego sposób istnienia jest jednolicie wyznaczony przez bytowy moment samoistości. Stan rzeczy jest *niesamoistny*, jeżeli przynajmniej niektóre części czy aspekty tego stanu rzeczy nie są samoistne. Na przykład, jeżeli w wyniku określonego aktu intencjonalnego pewna bryła materii, np. określona budowla, nabywa jakiejś własności intencjonalnej, np. staje się kościołem, to stan rzeczy polegający na

tym, że owa bryła posiada tę własność, jest niesamoistnym stanem rzeczy². Własność bycia kościołem jest własnością intencjonalną, ponieważ jej istnienie i treść bytowa jest zależna od pewnych aktów intencjonalnych, tj. przekonań indywidualnych osób lub tzw. przekonań społecznych. Z drugiej strony, własność ta przysługuje określönemu przedmiotowi materialnemu, tj. pewnej budowli (i to wziętej jako bryła materii, a nie jako ewentualny przedmiot estetyczny, którego ta budowla jest fundamentem bytowym). Stan rzeczy polegający na tym, że ta oto budowla jest kościołem, ma zatem aspekt niesamoistny związany z własnością bycia kościołem oraz aspekt samoistny związany z autonomicznym sposobem istnienia owej budowli. Niesamoistne stany rzeczy można dalej podzielić na *całkowicie niesamoistne* i „*mieszane*” stany rzeczy. Zasadą podziału jest tu oczywiście stopień niesamoistności odpowiedniej struktury ontycznej. Przykładami całkowicie niesamoistnych stanów rzeczy są czysto intencjonalne stany rzeczy. Czysto intencjonalne stany rzeczy, podobnie jak samoistne stany rzeczy, są jednolite egzystencjalnie: cały ich sposób istnienia jest zdeterminowany przez to, że swe uposażenie bytowe czerpią z transcendentnego względem siebie jestestwa.

Wizja uniwersum stanów rzeczy, jaką przed naszymi oczami rozpościera Ingarden, jest więc złożona z trzech warstw. Dostrzegamy w niej (i) zdania, które wytwarzają (ii) czysto intencjonalne stany rzeczy, które w pewnych sytuacjach mogą stać się podstawą do odkrywania (iii) samoistnych stanów rzeczy. Warstwa pierwsza (zdania) jest połączona z warstwą drugą (czysto intencjonalnymi stanami rzeczy) relacją wytwarzania. Podstawową funkcją wszystkich zdań jest, jak ujmuje to Ingarden, werbalno-nominalne rozwijanie stanu rzeczy. Spełniając tę funkcję, zdanie wytwarza czysto intencjonalny stan rzeczy. Warstwa druga jest połączona z warstwą trzecią (samo-

² W rozprawie *O dziele architektury* Ingarden wspomina pobieżnie o tzw. przedmiotach kulturowych, które, będąc przedmiotami realnymi, nabywają własności intencjonalnych. Por. THOMASSON [2005], s. 129: „[...] konkretne przedmioty kulturowe, takie jak kościoły i sztandary, nie są zwykłymi przedmiotami fizykalnymi ani czystymi twórami ludzkiej wyobraźni. Jak długo upieramy się przy standardowym podziale kategorii na fizykalne i mentalne, tak długo nie możemy rozwiązać problemu statusu przedmiotów kulturowych. Są to jestestwa, które zależą jednocześnie od obu rzeczywistości; wyglądają na przedmioty fizykalne, ponieważ rzeczywiście posiadają określone położenie w czasoprzestrzeni i przestają istnieć wraz ze zniszczeniem ich podstawy fizycznej. Te własności są konsekwencją faktu, że te podwójnie zależne jestestwa, inaczej niż dzieła literackie czy muzyczne [...] zależą ściśle od konkretnych podstaw fizycznych. Niemniej, zależą również od typów postaw żywionych przez członków właściwej społeczności, którzy wytwarzają te jestestwa jako kościoły czy sztandary, określają normy ich właściwego użytkowania oraz podtrzymują ich kulturowy status”.

istnymi stanami rzeczy) relacją, którą można by nazwać relacją reprezentacji. Jeżeli zdanie jest sądem w sensie logicznym, to realizując swoistą dla siebie funkcję przeniesienia czysto intencjonalnego stanu rzeczy w jakąś sferę bytu niezależną od tego zdania oraz funkcję osadzenia go w tej sferze, zdanie to trafia, czy też tylko celuje, w pewien samoistny stan rzeczy. Jeżeli wydany przez nas sąd jest prawdziwy, to zawartość wytworzonego przezeń czysto intencjonalnego stanu rzeczy utożsamia się z odpowiednim samoistnym stanem rzeczy.

Proponuję, aby relację między zdaniami a czysto intencjonalnymi stanami rzeczy nazywać *relacją wytwarzania*, a relację między czysto intencjonalnymi stanami rzeczy a ich realnymi odpowiednikami *relacją reprezentacji*. Jakie własności formalne posiadają te relacje? Ingarden wyraźnie stwierdza, że każde zdanie wytwarza dokładnie jeden czysto intencjonalny stan rzeczy. Jeżeli zdanie orzekające jest wieloznaczne, to wytworzony przez nie stan rzeczy opalizuje wielością odpowiedników tych znaczeń. (INGARDEN [1960], s. 209-211). Relacja wytwarzania jest zatem funkcją ze zbioru zdań na zbiór czysto intencjonalnych stanów rzeczy. Oczywiście relacja reprezentacji nie jest funkcją ze zbioru czysto intencjonalnych stanów rzeczy na zbiór samoistnych stanów rzeczy, ponieważ czysto intencjonalne stany rzeczy wytworzone przez zdania fałszywe nie reprezentują samoistnych stanów rzeczy.

Czy wszystkie czysto intencjonalne stany rzeczy wytworzone przez zdania prawdziwe reprezentują jakieś samoistne stany rzeczy? Zachodzi podejrzenie, że tak nie jest, a głównymi podejrzanymi są czysto intencjonalne stany rzeczy wytwarzane przez (prawdziwe) zdania negatywne.

Analizując trzy formy zdań negatywnych: „*x* jest nie-*y*”, „*x* nie jest *y*” i „nie: *x* jest *y*”, autor *Sporu* dochodzi do wniosku, że zdania te odnoszą się do swoistych złożań czysto intencjonalnych i samoistnych stanów rzeczy. Rozważmy zdanie „Pióro, którym piszę, jest niestalowe”.

Co do stanu rzeczy „Pióro, którym piszę, jest niestalowe” trzeba się zgodzić, że – o ile to zdanie jest prawdziwe – stan ten zachodzi w danym przedmiocie, lecz nie jest w pełni bytowo autonomiczny, ponieważ jeden z jego czynników, „niestalowość”, jest tworem, który posiada wprawdzie swój fundament bytowy w danym przedmiocie i w „stalowości”, lub dokładniej w tym, że dany przedmiot różni się pod określonym względem od innych przedmiotów, które są stalowe. Ten stan rzeczy jest zarazem relatywny w stosunku do operacji porównania i jest bytowo pochodny od trzech wymienionych fundamentów bytowych.

(INGARDEN [1987], s. 265-266)

Owe trzy fundamenty bytowe, o których mówi Ingarden, to jakość stalowości, pióro wraz ze swą faktyczną jakością, np. złotością, oraz operacja porównywania. Do podobnych wniosków możemy dojść opisując odpowiedniki zdań o postaci „ x nie jest y ”.

[...] pod względem egzystencjalnym nie można negatywnych stanów rzeczy [tj. stanów o postaci: to, że x nie jest y – przyp. P.G.] traktować równorzędnie z pozytywnymi stanami rzeczy, zachodzącymi w obrębie przedmiotów samoistnych. Nie można jednak też stanom rzeczy negatywnym zupełnie odmówić zachodzenia ani też uważać ich za czyste entia rationis. [...] Negatywne stany rzeczy wykazują szczególnie dwoisty charakter swego istnienia. [...] Podmiot poznający zaś – zależnie od swych zainteresowań – niejako intencjonalnie kompletuje negatywne stany rzeczy przez wyznaczenie tego momentu materialnego określenia, w stosunku do którego zachodzi rozdział między nim a przedmiotem. Tym samym wprowadzone zostaje w obręb negatywnego stanu rzeczy różność momentów bytowych. Ten zespół stanów rzeczy pozytywnych, który stanowi przedmiot A [tu: x – przyp. P.G.], i ów rozdział między nim a wyrugowanymi z bytu momentami materialnymi (owo „A nie jest ...”) – to, że się tak wyrażę, autonomiczna strona negatywnego stanu rzeczy. Natomiast ów z bytu wyrugowany moment jakościowy, zaproponowany intencjonalnie na własnościowe (lub czynnościowe) dopełnienie stanu rzeczy (owo „b” [tu: y – przyp. P.G.]) – to jego heteronomiczna strona; ma ona swą podstawę bytową a) w zespole pozytywnych stanów rzeczy danego przedmiotu, b) w domniemaniu aktu poznawczego, spełnionego przez podmiot, który poznaje przedmiot A i usuwa odpowiednie momenty materialne.

(INGARDEN [1987b], s. 275-276)

Negatywne stany rzeczy wyglądają zatem na „mieszane”, samoistno-niesamoistne, stany rzeczy. Ich stroną samoistną stanowi faktyczne uposażenie przedmiotu oraz to, że owo uposażenie wyklucza się z uposażeniem intencjonalnie przypisanym temu przedmiotowi przez odpowiednie zdanie negatywne. Natomiast strona niesamoistna negatywnych stanów rzeczy jest określona przez intencjonalną operację porównania (faktycznie zachodzącego stanu rzeczy ze stanem domniemanym) oraz przez ów tylko przypisany czysto intencjonalny stan rzeczy.

Jak zauważa W. Krysztofiak (KRYSZTOFIK [1999], s. 67-70), istotnym elementem negatywnego stanu rzeczy jest relacja wykluczania, zachodząca między stanami rzeczy. To, że to pióro nie jest stalowe, jest negatywnym stanem rzeczy dlatego, że to, że to pióro jest złote (tzn. jest ze złota), jest

samoistnym stanem rzeczy, oraz dlatego, że to, że to pióro jest złote, wyklucza stan rzeczy, że to pióro jest stalowe³.

Rozważmy teraz zagadnienie funkcji reprezentowania zdań kategorycznych: „Każde *S* jest *P*”, „Żadne *S* nie jest *P*”, „Niektóre *S* są *P*” i „Niektóre *S* nie są *P*”. Przede wszystkim, trzeba powiedzieć, iż Ingarden nie charakteryzuje dostatecznie jasno wszystkich wchodzących tu w grę aspektów relacji reprezentacji. Relacja między zdaniem ogólnym o postaci „Każde *S* jest *P*” a rzeczywistością, którą to zdanie reprezentuje, jest opisana w zasadzie tylko za pomocą następującej uwagi:

[...] w sądzie ogólnym zasięg tego, co jest wyodrębniane, rozszerza się na „wszystkie *S*” lub też „każde *S*”. [...] widoczne jest wyraźnie, jak owe „wszystkie *S*”, które w rzeczywistości np. świata realnego są zapewne rozsiane wśród różnych przedmiotów innego rodzaju, zostają dzięki funkcji ogólności sądu jakby wyodrębnione z ogółu przedmiotów i jakby wyswobodzone z rozlicznych związków, w jakie uwikłane są w stosunku do innych przedmiotów, a zarazem przez to wyodrębnienie jakby zebrane razem przy pominięciu ich rozsiania po świecie. Tworzą teraz odrębną klasę, przy czym na cały jej zasięg rozciąga się orzeczenie sądu, a korelatywnie poszczególnym *S* przysługuje cecha *p* [...]. Sąd jest jednakże o poszczególnych *S*, a nie o klasie takich przedmiotów.

(INGARDEN [1972a], s. 247-248)

Wydaje się, że czysto intencjonalny stan rzeczy wytworzony przez prawdziwe zdanie „Każde *S* jest *P*” reprezentuje jeden stan rzeczy. O jaki stan może tu chodzić? Najbardziej naturalną odpowiedzią byłoby wskazanie na stan rzeczy polegający na tym, że każde *S* jest *P*. Trudnością, z jaką musimy się zmierzyć akceptując tę odpowiedź, jest pytanie o to, jaki przedmiot i jakie jego własności występują w stanie rzeczy, że każde *S* jest *P*. Z pewnością nie jest to żaden z poszczególnych *S*-ów ani żadna z własności, do których odnosi nas termin „*P*”. Wątpliwe jest, aby chodziło tu o przedmiot złożony (mereologicznie, teoriomnogościowo?) z poszczególnych *S*-ów lub o własność, w której skład wchodzi poszczególnie własności, do których odnosi nas termin „*P*”. Najwidoczniej samoistne stany rzeczy, odpowiadające ogólnym zdaniom kategorycznym, mają inną budowę niż stany rzeczy odpowiadające zdaniom jednostkowym, przynajmniej w tym sensie, że te

³ O pewnej logicznej trudności z Ingardenowskim pojęciem „wykluczania” wspomina A. Biłat (BIŁAT [2001b]).

drugie, w odróżnieniu od tych pierwszych, są elementem zasięgu bytowego pojedynczego przedmiotu. Jednakże o ile postulowanie samoistnych stanów rzeczy, będących częściami zasięgów bytowych, może zostać uzasadnione poprzez stwierdzenie, że przedmioty posiadając własności (czy biorąc udział w procesach) występują w odpowiednich samoistnych stanach rzeczy, o tyle postulowanie istnienia ogólnych stanów rzeczy jest narażone na zarzut narzucania na rzeczywistość struktury języka (lub abstrakcyjnych struktur logiki formalnej). W każdym razie warto tu zauważyć, iż (samoistne) stany rzeczy: to *S* jest *P*, tamto *S* jest *P*, itd., są jakby częściami lub składnikami stanu rzeczy, że każde *S* jest *P*, o ile uznamy tego rodzaju stany rzeczy. Co więcej, ów „ogólny” stan rzeczy jest jak gdyby „wyczerpany” przez swe części: nie „ma w nim” nic innego poza nimi. Mając odpowiedni aparat pojęciowy, można by zatem utożsamić „ogólny” stan rzeczy, że każde *S* jest *P*, z „sumą” „szczegółowych” stanów rzeczy: to, że to *S* jest *P*; to, że tamto *S* jest *P*; itd.

Jeżeli chodzi o zdania szczegółowe o postaci „Niektóre *S* są *P*”, to stanowisko Ingardena jest jeszcze bardziej niejasne. Autor *Sporu o istnienie świata* odnotowuje trzy podtypy zdań szczegółowych, przy czym jeden z tych typów nie jest w zasadzie zdaniem szczegółowym, lecz stwierdzeniem egzystencjalnym. W dwu pozostałych podtypach, zdanie szczegółowe wyznacza zawsze stan rzeczy polegający na tym, że jakieś *S* posiada cechę oznaczoną przez „*P*”. O ile w wypadku zdań ogólnych można ich odpowiedniki utożsamić z „sumami” „szczegółowych” stanów rzeczy, o tyle w wypadku zdań szczegółowych trzeba by się odwołać do jakiejś operacji „iloczynu” stanów rzeczy. Jeżeli wiemy, że zachodzi stan rzeczy, że to *S* jest *P*, oraz że zachodzi stan rzeczy, że tamto *S* jest *P*, to możemy wyobrazić sobie, na czym polega zachodzenie stanu rzeczy, że zarówno to jak i tamto *S* jest *P*. Trzeba po prostu „złożyć” czy „dodać” pierwszy z tych stanów rzeczy do drugiego. Nie jest jednak jasne, na czym miałyby polegać operacja szukania części wspólnej tych stanów rzeczy.

Rozważmy następujący przykład. Załóżmy, że (w interesującej nas sytuacji) istnieje tylko dwóch filozofów – Jan i Paweł – z których każdy jest marksistą. Wówczas realnym odpowiednikiem zdania „Każdy filozof jest marksistą” mógłby być stan rzeczy złożony ze stanu rzeczy, że (filozof o imieniu) Jan jest marksistą, oraz stanu rzeczy, że (filozof o imieniu) Paweł jest marksistą. Co mogłoby być samoistnym stanem rzeczy odpowiadającym zdaniu „Niektórzy filozofowie są marksistami”? Nie może być nim ani stan rzeczy, że (filozof o imieniu) Jan jest marksistą, ani stan rzeczy, że (filozof

o imieniu) Paweł jest marksistą. Takim odpowiednikiem mógłby być stan rzeczy, który zawierałby elementy wspólne, tj. te jestestwa, które występują w obu tych stanach rzeczy. Za taki jednak element można uznać co najwyżej własność bycia marksistą, która w owej części wspólnej nie posiada żadnego podmiotu własności, bo przecież takim podmiotem własności nie może być jakiś filozof, który jest częścią wspólną Jana i Pawła. Jak czytelnik zapewne domyśla się, pytanie o istnienie odpowiedników zdań alternatywnych ma podobną odpowiedź jak pytanie o istnienie odpowiedników zdań szczegółowych.

Warto chyba w tym miejscu podkreślić różnicę między Ingardenowskim pojęciem „relacji reprezentacji” a pojęciem relacji uprawdziania (*truth-making*). Znakomita większość współczesnych teorii stanów rzeczy jest próbą scharakteryzowania właśnie tej drugiej relacji⁴. Otóż, stan rzeczy, że Jan jest marksistą, może zostać uznany za uprawdziaacza zdania „Niektórzy filozofowie są marksistami”, tzn. ów stan rzeczy czyni owo zdanie prawdziwym, lecz nie jest to stan rzeczy reprezentowany przez owo zdanie.

Czy zdania koniunkcyjne reprezentują samoistne stany rzeczy? Jeżeli uznamy, że odpowiednikiem zdania „Każde *S* jest *P*” jest „suma” „szczegółowych stanów rzeczy” polegających na tym, że poszczególne *S* są *P*, to możemy również uznać, że odpowiednikiem zdania „*p* i *q*” jest „suma” stanu rzeczy odpowiadającego zdaniu „*p*” i stanu rzeczy odpowiadającego zdaniu „*q*”. Takie rozwiązanie jest narażone na dwa zarzuty, wskazujące ontyczną niejednolitość takich „koniunkcyjnych” stanów rzeczy.

Zarzut pierwszy głosi, że zgodnie z krytykowanym rozwiązaniem istnieje stan rzeczy polegający na tym, że ($1 + 1 = 2$ i Bolesław Chrobry był pierwszym królem Polski), co wydaje się niedorzeczne. Uznając ten zarzut, możemy zmodyfikować nasze rozwiązanie, dopuszczając istnienie tylko takich koniunkcyjnych stanów rzeczy, w których występuje ten sam przedmiot (*resp.* te same przedmioty). Zarzut drugi formułuje sam Ingarden, kiedy *explicite* odrzuca istnienie „sum” nawet takich stanów rzeczy, powołując się na różnorodność materii stanów rzeczy odpowiadających czynnikom koniunkcji.

⁴ W istocie, wydaje się, że owe teorie są teoriami stanów rzeczy tylko dlatego, że owe stany rzeczy wydają się ich autorom niezbędne jako argument relacji uprawdziania. Innymi słowy, stany rzeczy są uznane jako odrębna kategoria ontologiczna tylko dlatego, by coś mogło uprawdziać zdania.

Wydaje się jednak, że w kontekście dyskusji o istnieniu negatywnych stanów rzeczy argument ten traci na znaczeniu. Jeżeli bowiem istnieje stan rzeczy, że to oto pióro jest niestalowe (czy nawet stan rzeczy, że to oto pióro nie jest najwybitniejszym filozofem chrześcijańskim), to należałoby również uznać istnienie stanu rzeczy, że to oto pióro jest złote i lekkie (o ile tylko uznajemy istnienie stanu rzeczy, że to pióro jest złote, i istnienie stanu rzeczy, że to pióro jest lekkie). W najgorszym razie możemy stwierdzić, że koniunkcyjny stan rzeczy, na który składa się stan rzeczy, że x ma własność A , i stan rzeczy, że x ma własność B , jest intencjonalnym złożeniem dwóch samoistnych stanów rzeczy. Wówczas koniunkcyjny stan rzeczy byłby kolejnym przykładem mieszanych stanów rzeczy. Przy tym, jeżeli można mówić o stopniach intencjonalności w złożeniach z jestestw samoistnych i nie-samoistnych, to stopień intencjonalności takich koniunkcji wydaje się mniejszy od stopnia intencjonalności negatywnych stanów rzeczy, gdyż w wypadku koniunkcji samoistne stany rzeczy stanowiące autonomiczną stronę złożenia wchodzi w zasięg bytowy tylko jednego przedmiotu, a w wypadku negacji zanegowana własność jest związana z podmiotem własności innym niż ten, któremu przypisujemy negację tej własności.

Można nawet argumentować, że koniunkcyjne stany rzeczy należą do „solidniejszej ontologicznie” kategorii samoistnych stanów rzeczy. Przedmiot wraz z całością posiadanych przez niego własności, wielością procesów, w których bierze udział, oraz mnogością relacji, w których pozostaje do innych przedmiotów, można opisać jako spoistą strukturę ontologiczną. Pojęcie „samoistnego stanu rzeczy” doskonale nadaje się do opisanie owej struktury. Przedmiot, co sugeruje w pewnym miejscu sam Ingarden (INGARDEN [1987b], s. 255), może zostać ujęty jako „suma” czy „agregat” stanów rzeczy, w których ów przedmiot występuje. Stany rzeczy, wchodzące w skład owej „sumy”, są równie realne jak sam przedmiot i jego własności. Co więcej, wydaje się, że i o owej „sumie” można mówić jako o samoistnym stanie rzeczy, w który wtopiony jest ów przedmiot. Jeżeli przedmiot x posiada własność A obok innych swych własności, to to, że x posiada własność A , ma taki sam status egzystencjalny jak to, że posiada on A oraz pozostałe własności. Oczywiście, to, że x posiada pewien zespół własności, nie jest tym, że posiada on jakąś jedną „sumatywną własność”. Jednakże zarówno to, że x posiada własność A , jak i to, że posiada on A oraz jakieś inne własności, wchodzi w skład zasięgu bytowego x . Jeżeli zaś stany rzeczy, w których występuje dany przedmiot, jak i ich „suma” są realnymi stanami rzeczy, to „koniunkcje” dwóch czy więcej takich stanów rzeczy również wolno uznać nam za

samoistne stany rzeczy. W ten sposób zasięg bytowy przedmiotu można by utożsamiać z „sumą” stanów rzeczy, w których ów przedmiot występuje.

Powyższe rozważania doprowadziły nas do doprecyzowania pojęcia „zasięgu bytowego przedmiotu”, który to zasięg składa się ze stanów rzeczy, w których występuje ten przedmiot. Owe stany rzeczy są powiązane różnymi relacjami. Spośród rozmaitych relacji mogących tu wchodzić w grę chciałbym zwrócić uwagę na dwie. Pierwsza wiąże przedmioty ze stanami rzeczy, w których przedmioty te występują. Posługując się metaforą „zasięgu bytowego przedmiotu” można by powiedzieć, że przedmiot *x* występuje w stanie rzeczy *y* wtedy i tylko wtedy, gdy *y* jest częścią zasięgu bytowego *x*. Druga z nich to relacja, dzięki której „szczegółowe” stany rzeczy składają się na „sumatywny” stan rzeczy i dzięki której stany rzeczy odpowiadające czynnikom koniunkcji składają się na „koniunkcyjny stan rzeczy”. Posługując się tą samą metaforą, można by relację tę określić mianem relacji bycia częścią. Wówczas możemy powiedzieć, że stan rzeczy, że (filozof o imieniu) Piotr jest marksistą, jest częścią stanu rzeczy, że każdy filozof jest marksistą, oraz że stan rzeczy, że Piotr jest wysoki, jest częścią stanu rzeczy, że Piotr jest wysoki i przystojny.

W KIERUNKU INGARDENOWSKIEJ FORMALNEJ ONTOLOGII STANÓW RZECZY

Wydaje się, że formalna teoria stanów rzeczy, która rościłaby sobie pretensje do filozoficznych idei wyrażonych *Sporze o istnienie świata*, powinna w jakiś sposób odnosić się do następujących pojęć:

- 1) pojęcia „samoistnego stanu rzeczy”,
- 2) pojęcia „relacji występowania”,
- 3) pojęcia „relacji wykluczania (w zbiorze stanów rzeczy)”,
- 4) pojęcia „relacji bycia częścią (w zbiorze stanów rzeczy)”.

Wybór ten został podyktowany, z jednej strony, rolą, jaką pojęcia te pełnią w ontologii Ingardena, a z drugiej strony, możliwością przypisania tym pojęciom własności formalnych⁵.

⁵ Dodanie do tej listy pojęć „relacji wytwarzania (czysto intencjonalnych stanów rzeczy przez zdania)” i/lub „relacji reprezentowania (stanów rzeczy przez czysto intencjonalne stany rzeczy)” wzbogaciłoby aparat pojęciowy wyznaczony przez formalną teorię stanów rzeczy. W rezultacie moglibyśmy np. zdefiniować pojęcie „czysto intencjonalnych stanów rzeczy”.

Mając do dyspozycji te pojęcia, możemy zdefiniować pojęcie „przedmiotu samoistnego”:

- 5) x jest *przedmiotem samoistnym* wtedy i tylko wtedy, gdy dla pewnego samoistnego stanu rzeczy y , x występuje w y .

Definicja ta zakłada, że w samoistnych stanach rzeczy występują tylko przedmioty samoistne, co wydaje się zgodne z obserwacją, iż przedmioty te mogą w tych stanach rzeczy posiadać niesamoistne własności. Tym samym zakładam, że sposób, w jaki własności istnieją w stanach rzeczy, jest odmienny od sposobu, w jaki podmioty własności, tj. przedmioty indywidualne, istnieją w tych stanach rzeczy.

Zauważmy najpierw, że czysto intencjonalne stany rzeczy „zachowują” się odmiennie względem powyższej relacji niż samoistne stany rzeczy. Racją takiej odmienności jest ich heteronomia bytowa. Jak wcześniej starałem się uzasadnić, Ingarden uważa wszelkie twory intencjonalne za swobodne wytwory aktywności umysłowej, które nie są związane nawet przez ontologiczne prawo niesprzeczności. Nic zatem nie stoi na przeszkodzie temu, aby relacja bycia częścią i definiowane za jej pomocą operacje sumy i iloczynu stanów rzeczy miały takie własności, by mogły istnieć puste stany rzeczy czy stany rzeczy typu: jeżeli Piotr jest filozofem, to Lwów jest formułą chemiczną. Podobnie nie wydaje się, aby jeden czysto intencjonalny stan rzeczy mógł wykluczać inny czysto intencjonalny stan rzeczy. W dziedzinie czysto intencjonalnych stanów rzeczy panuje absolutna anarchia ontologiczna i brak jest podstaw do przypisywania wyżej wymienionym pojęciom jakichkolwiek własności formalnych. Z tej racji ze zbioru stanów rzeczy, na którym są określone wyżej wymienione relacje, wyłączam zbiór czysto intencjonalnych stanów rzeczy. Założenie to implikuje, że relacje: prawy argument relacji występowania i oba argumenty relacji wykluczania i bycia częścią ograniczone są do zbioru samoistnych stanów rzeczy:

- 6) Jeżeli pewien x występuje w y , to y jest samoistnym stanem rzeczy.
 7) Jeżeli x wyklucza y , to x i y są samoistnymi stanami rzeczy.
 8) Jeżeli x jest częścią y , to x i y są samoistnymi stanami rzeczy.

Innymi słowy, dziedzina kwantyfikacji ewentualnej ontologii stanów rzeczy jest ograniczona do samoistnych stanów rzeczy.

Przy okazji formułowania ograniczeń kategoryalnych na relacje zachodzące między stanami rzeczy warto zauważyć, że żaden przedmiot samoistny nie może być samoistnym stanem rzeczy. Fakt ten może zostać zagwarantowany przez aksjomat 9, który głosi, że nic nie występuje samo w sobie.

- 9) Relacja występowania jest przeciwzwrotna.

W tak zmodyfikowanym zbiorze stanów rzeczy „swoboda ontologiczna”, właściwa czysto intencjonalnym stanom rzeczy, nie jest oczywiście możliwa. Jakże zatem prawa rządzą wymienionymi powyżej pojęciami?

Jeżeli chodzi o relację bycia częścią, to – idąc za twierdzeniem A. Varziego i R. Casatiego – zakładam, że minimalnym, tj. leksykalnym, warunkiem, który powinna ona spełniać jest bycie częściowym porządkiem (por. CASATI, VARZI [1999], s. 30-33). Innymi słowy:

10. Relacja bycia częścią w dziedzinie samoistnych stanów rzeczy jest przeciwzwrotna, asymetryczna i przechodnia⁶.

To założenie jest motywowane w pewnej mierze przez metaforę zasięgu bytowego, która stanowi coś w rodzaju kontekstu odkrycia pojęcia „relacji bycia częścią (w zbiorze stanów rzeczy)”. Jeżeli bowiem stany rzeczy, w których występuje pewien przedmiot, są częściami zasięgu bytowego tego przedmiotu, to przy założeniu, że ów zasięg bytowy sam jest stanem rzeczy, jedne stany rzeczy są częściami innych stanów rzeczy. Wprowadzenie relacji bycia częścią do zbioru stanów rzeczy nie jest obce niektórym formalnym teoriom stanów rzeczy (por. np. WOLNIEWICZ [1999]).

Metafora ta prowadzi również do spostrzeżenia następującego związku między relacją występowania a relacją bycia częścią:

11. Jeżeli jeden stan rzeczy jest częścią drugiego stanu rzeczy, to każdy przedmiot, który występuje w pierwszym stanie rzeczy, występuje również w drugim⁷.

Zależność ta zakłada, że stany rzeczy są swoistymi „ontologicznymi pojemnikami”, które zawierają (w sensie relacji występowania) przedmioty indywidualne.

Zakładając, że zasięg bytowy przedmiotu jest spójny, tzn. nie zawiera wykluczających się stanów rzeczy, otrzymalibyśmy jeszcze jeden aksjomat:

12. Jeżeli jeden stan rzeczy jest częścią drugiego stanu rzeczy, to pierwszy z nich nie wyklucza drugiego.

Przy okazji warto zastanowić się nad formalnymi własnościami relacji wykluczania. Do dość oczywistych, tj. leksykalnych, własności tej relacji można zaliczyć przeciwzwrotność i symetryczność. Natomiast relacja wy-

⁶ Oczywiście tak zdefiniowana relacja jest relacją bycia częścią właściwą, tzn. zgodnie z tą definicją żaden stan rzeczy nie jest częścią siebie samego. Stan rzeczy x jest częścią niewłaściwą (ingrediensem, jak pisał S. Leśniewski) stanu rzeczy y wtedy i tylko wtedy, gdy x jest częścią y lub x jest identyczny z y .

⁷ Podobny aksjomat możemy odnaleźć w WOLNIEWICZ [2003].

kluczania nie wydaje się być przechodnia. To, że Jan jest otyły, wyklucza się z tym, że Jan jest szczupłym blondynem. To, że Jan jest szczupłym blondynem, wyklucza się z tym, że Jan jest brunetem, lecz to, że Jan jest otyły, nie wyklucza się z tym, że Jan jest brunetem.

Mniej oczywisty (na gruncie ontologii Ingardena) wydaje się aksjomat głoszący, że cokolwiek wyklucza się z częścią jakiejś całości, wyklucza się również z ową całością. Uzasadnieniem dla tej zależności mogłaby być obserwacja, wedle której istnienie całości implikuje w pewien sposób istnienie części, to zatem, co powoduje wykluczenie istnienia części, implikuje wykluczenie istnienia całości.

13. Jeżeli jeden samoistny stan rzeczy jest częścią drugiego samoistnego stanu rzeczy, to dowolny stan rzeczy, który wyklucza się z tym pierwszym, wyklucza się również z tym drugim.

Zważywszy na złożony charakter wielu rozważań *Sporu o istnienie świata*, tworząc teorię formalną, musimy nieustannie walczyć z pokusą przypisywania wyżej wymienionym kategoriom i relacjom „popularnych” własności formalnych. Na przykład: należałoby być ostrożnym przy wprowadzeniu aksjomatu głoszącego istnienie sumy (w sensie relacji bycia częścią) dowolnego niepustego zbioru stanów rzeczy, mimo iż jest to teza mereologii S. Leśniewskiego (por. np. PIETRUSZCZAK [2000]). Wydaje się bowiem, że tego rodzaju konstrukcje formalne nie są zgodne ani z duchem, ani z literą *Sporu*. Można by natomiast rozważyć (dedukcyjnie słabszy) aksjomat głoszący istnienie stanów rzeczy będących zasięgami bytowymi odpowiednich przedmiotów:

14. Jeżeli X jest zbiorem (wszystkich) samoistnych stanów rzeczy, w których występuje przedmiot a , to istnieje dokładnie jeden samoistny stan rzeczy x , taki że
- każdy element zbioru X jest częścią x ,
 - każda część x ma część wspólną z jakimś elementem X .

Mając taki aksjomat, moglibyśmy twierdzić, iż jeżeli Piotr jest wysoki i Piotr jest otyły, to istnieje stan rzeczy, który polega na tym, że Piotr jest wysoki i otyły. Niemniej aksjomat ten nie uprawniałby do akceptacji stanu rzeczy, który polegałby na tym, że $2 + 2 = 1$ i Piotr jest otyły.

Natomiast zagadnienie ekstensjonalności relacji bycia częścią i relacji występowania wydaje się nierozstrzygnięte. Nie wiemy zatem, czy następujące twierdzenia są zgodne z ontologią stanów rzeczy, którą starałem się tu w zasadniczych zarysach zrekonstruować:

15. Jeżeli dwa samoistne stany rzeczy x i y mają te same części, to x jest identyczny z y .
16. Jeżeli dwa przedmioty a i b występują w tym samych samoistnych stanach rzeczy, to a jest identyczny z b ⁸

Podobny status można by przypisać innym tezom mereologicznym, np. tzw. słabej i mocnej zasadzie uzupełnienia (por. PIETRUSZCZAK [2000]).

Podsumowując, formalna teoria stanów rzeczy zainspirowana ontologią *Sporu o istnienie świata* mogłaby zostać sformułowana za pomocą terminów pierwotnych wymienionych w 1-4, zawierać definicję 5 i aksjomaty 6-14.

*

Zaproponowane tu aksjomaty nie wydają się być jedyną możliwą formalną interpretacją idei filozoficznych naszkicowanych w pierwszej części tego artykułu. Należy je traktować jako zaproszenie do dyskusji nad możliwymi kierunkami rozwoju teorii formalnych inspirowanych Ingardenowską wizją świata.

Powyższe studium przypadku ukazało, mam nadzieję, przeszkody na drodze do formalnej teorii stanów rzeczy, która byłaby dostatecznie ugruntowana filozoficznie. Dokonując wstępnej refleksji metateoretycznej, łatwo spostrzec, że takie poszukiwania wymagały odwoływania się do mniej lub bardziej trafnych metafor (np. metafory „ontologicznego pojemnika”) lub po prostu wprowadzania arbitralnych założeń (np. aksjomatu 10). Owe metafory i założenia miały na celu uzupełnienie, a czasami modyfikację, wywodów filozoficznych w taki sposób, aby uzyskana teoria formalna wyznaczała jakiegokolwiek interesujące własności formalne. Bez tych metafor teoria ta sprowadzałaby się w najlepszym razie do niezbyt rozbudowanej klasyfikacji stanów rzeczy oraz aksjomatów wyznaczających kategorie ontologiczne argumentów wyżej wymienionych relacji (podobnych do aksjomatów 6-8 powyżej), a pożytek z formalizacji byłby znikomy.

W rezultacie uzyskany formalizm znajduje się gdzieś blisko granicy inspiracji ontologią Ingardenowską. Być może zatem fakt, że formalne teorie stanów rzeczy rzadko bywają osadzone w dostatecznie bogatych teoriach filozoficznych, nie jest przypadkowy czy naganny poznawczo. Teoretyczne zainteresowania filozofa mogą bowiem okazać się na tyle odmienne od teoretycznych zainteresowań logika, że rezultaty refleksji tego pierwszego będą

⁸ Podobny aksjomat możemy odnaleźć w WOLNIEWICZ [2003].

nieprzetłumaczalne na aparaturę pojęciową tego drugiego. Być może ceniący ścisłość i precyzję są zdani na koegzystencję z takimi jestestwami jak to, że jeśli Piotr jest filozofem, to Lwów jest formułą chemiczną.

BIBLIOGRAFIA

- BARWISE J., PERRY, J. [1983]: *Situations and Attitudes*, Cambridge, Mass.: The MIT Press.
- BILAŃ A. [1995]: *Prawda i stany rzeczy*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- BILAŃ A. [2001a]: *Stan rzeczy*, [w:] NOWAK A., SOSNOWSKI L. (red.) [2001]: *Słownik pojęć filozoficznych Romana Ingardena*, Kraków: Universitas, s. 254-257.
- BILAŃ A. [2001b]: *Stan rzeczy – negatywny*, [w:] NOWAK A., SOSNOWSKI L. (red.) [2001]: *Słownik pojęć filozoficznych Romana Ingardena*, Kraków: Universitas, s. 258-259.
- CASATI R., VARZI A. [1999]: *Parts and Places*, Cambridge, Mass.: MIT Press.
- GANGEMI A., MIKA P. [2003]: *Understanding the Semantic Web through Descriptions and Situations*, [w:] *On The Move to Meaningful Internet Systems 2003: CoopIS, DOA, ODBASE*, Berlin: Springer, s. 689-706
- GARBACZ P. [2006]: *Logika i artefakty*, Lublin: Wydawnictwo KUL.
- INGARDEN R. [1960]: *O dziele literackim*, Warszawa: PWN.
- INGARDEN R. [1972a]: *O sędzie kategoriowym i jego roli w poznaniu*, [w:] TENŻE, *Z teorii języka i filozoficznych podstaw logiki*, Warszawa: PWN, s. 222-259.
- INGARDEN R. [1987a]: *Spór o istnienie świata*, t. I, Warszawa: PWN.
- INGARDEN R. [1987b]: *Spór o istnienie świata*, t. II, Warszawa: PWN.
- KRYSZTOFIAK W. [1999]: *Problem opozycji realizmu i idealizmu ontologicznego*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- NOWAK A., SOSNOWSKI L. (red.) [2001]: *Słownik pojęć filozoficznych Romana Ingardena*, Kraków: Universitas.
- OMYŁA M. [1986]: *Formal ontology of situations*, [w:] R. POLI, P. SIMONS (red.), *Formal Ontology*, Kluwer Academic Publishers, s. 173-187.
- PIETRUSZCZAK A. [2000]: *Metamereologia*, Toruń.
- QUINE W. L. [1960]: *Word and Object*, Cambridge, Mass.: The MIT Press
- SMITH B. [1978]: *An Essay in Formal Ontology*, „Grazer Philosophische Studien” 6, s. 39-62.
- THOMASSON A. [2005]: *Ingarden and the Ontology of Cultural Objects*, [w:] A. CHRUDZIMSKI (red.), *Existence, Culture, and Persons. The Ontology of Roman Ingarden*, Frankfurt:ontos, 115-136.
- WOLNIEWICZ B. [1999]: *Logic and Metaphysics*, Warszawa: Polskie Towarzystwo Semiotyczne.
- WOLNIEWICZ B. [2003]: *Sytuacje i przedmioty w ontologii faktów*, „Edukacja Filozoficzna” 36, s. 5-12

ON THE CONDITIONS OF THE FORMALISATION OF THE ONTOLOGY
OF THE STATE OF AFFAIRS

A CASE STUDY

S u m m a r y

These considerations seek to show whether it is possible to build a formal theory of the state of affairs, which would be sufficiently well founded in philosophy. Our analysis focuses on a case study in the form of the ontology of the state of affairs proposed by Roman Ingarden. The principal part of this analysis is devoted to Ingarden's exposition. As its result, the author formulates a list of conditions that should be fulfilled by a formal theory, so that it could aspire to be called "Ingarden's ontology of the state of affairs."

Translated by Jan Kłós

Słowa kluczowe: stan rzeczy, ontologia, formalizacja, Roman Ingarden.

Key words: state of affairs, ontology, formalisation, Roman Ingarden.

Information about Author: Dr PAWEŁ GARBACZ – Chair of Logic, Faculty of Philosophy, The John Paul II Catholic University of Lublin; address for correspondence: Al. Raclawickie 14, PL 20-950 Lublin; e-mail: garbacz@kul.lublin.pl